Rok XXXV | Niedziela 12 sierpnia 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 33

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł, - kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

OD REDAKCJI.

Jako częściowe wynagrodzenie za zmniejszone numery wakacyjne dołączamy P. T. Czytelnikom krótkie sprawozdanie z lwowskiego Kongresu Eucharystycznego.

X. dr. Franciszek Lisowski

BISKUPEM-SUFRAGANEM ARCHID. LWOWSKIEJ.

Z wielką radością donosimy o tej nominacji, która była oddawna oczekiwana z upragnieniem przez Duchowieństwo archidiecezji. Serdeczne dzięki należą się Ojcu św. za to, że wybrał na tę godność wysoką, lecz nakładającą zarazem ciężkie obowiązki, jednego z najświatlejszych i najbardziej zasłużonych kapłanów naszych. Urodzony w r. 1876, wyświęcony r. 1900, profesor dogmatyki szczegółowej w Uniwersytecie Jana Kazimierza, rektor Seminarjum duchownego, prałat domowy Ojca św. Piusa XI, pracował poprzednio przez szereg lat jako katecheta gimnazjalny w Brodach i we Lwowie z największem poświęceniem. Jest autorem dwóch dzieł bardzo poważnych i cennych p. n. „Słowa ustanowienia Najśw. Sakramentu a Epikleza. Studjum historyczno-dogmatyczne o momencie Przeistoczenia" (Lwów 1912) i „Przeistoczenie, studjum spekulatywno-teologiczne z uwzględnieniem historji dogmatu" (Lwów 1913)[1]. Nie ustawał też w pracy na polu naukowem i w ostatnich latach, chociaż obowiązki rektora seminarjum zabierały Mu bardzo wiele czasu, a nadto spieszył często ze Słowem Bożem i pomocą duchowną czy to do ubogich sióstr Felicjanek, czy to — w czasie wojny — do rannych obrońców ojczyzny i t. d. W czasie kongresu eucharystycznego wygłosił głęboko obmyślany odczyt o „Ofierze Chrystusowej". Chętnie też uczestniczył w obradach katechetów i naszego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie.

Witamy Go więc serdecznie na nowem stanowisku i ośmielamy się przesłać Mu życzenie, żeby mógł jak najwięcej na niem zdziałać dla chwały Bożej i dla dobra Ojczyzny!

Redakcja.

[1]) Recenzje tych dzieł, napisane przez specjalistę w dogmatyce X. dra Sieniatyckiego, zamieściliśmy w „Gaz. Kośc." z r. 1912 (str. 466) i z r. 1913 (str. 328).

W sprawie krytyki utworów homiletycznych.

Już kilkakrotnie mówiliśmy w Gazecie naszej o tem, jak pojmujemy zadanie sumiennego recenzenta. Zaraz w pierwszych numerach, które wyszły pod naszą redakcją (w r. 1907), zamieściliśmy artykuł p. n. „Jakiej nam potrzeba krytyki?", w którym broniliśmy zdania, że ocena utworów, w dobrym duchu napisanych, powinna być jak najżyczliwszą, ale nie powinna pomijać milczeniem błędów niewątpliwych, a zwłaszcza w utworach homiletycznych. Wiedzą też czytelnicy licznych naszych recenzji, że tej zasady trzymaliśmy się zawsze i sądy nasze mogły być nieraz mylne, ale były zawsze bardzo oględne. W miarę słabych sił swoich pragnęliśmy przyczynić się do udoskonalenia naszego kaznodziejstwa i dlatego zwracaliśmy uwagę młodych adeptów tej sztuki i samych autorów na usterki i słabe strony kazań drukowanych. Każdemu zaś wolno było odeprzeć uczynione mu zarzuty, jeżeli je uważał za nieuzasadnione.

Dziś poruszamy znowu ten temat, przeczytawszy w Przedmowie do nauk niedzielnych X. dra Stanisława Żukowskiego p. n. „Prostujcie drogę Pańską" (Lwów 1928, stron 337, skład główny w księgarni Gubrynowicza we Lwowie. Cena 10 zł.[1]) słowa następujące: „Publikacji niniejszej nie podaję do rąk tych osobliwych „krytyków", którzy patologicznie wietrzyć będą wyrazy obce lub tym podobne drobiazgi, a których nie stać na to, by przy czytaniu wyjść z roli nauczycieli, poprawiających zadania uczniów. Gdybyż ci naprawiacze zrozumieli, że obowiązku krytyków i recenzentów nie spełnili tak długo, dopóki nie podadzą ze siebie rzeczy lepszych od

[1]) W nrze 14 „Gaz. Kośc." z r. b. zamieściliśmy bardzo pochlebną ocenę tej książki, napisaną przez X. Górnisiewicza Zak Dom

tych, które w swoich rzekomo literackich wiwisekcjach miłościwie obrobili!"

Domyślamy się nie bez powodu, że Czcig. Autor wyraził tu swój żal z powodu pewnych uwag krytycznych, które wypowiedzieliśmy w ocenach jego publikacji dawniejszych. I tak przyznaliśmy wprawdzie wielkie zalety jego „Eucharystycznemu Pokłosiu" (p. G. K. z r. 1913, str 485 i z r. 1915, str. 447 n.), ale musieliśmy mu wytknąć, że „po 1-e) zanadto lubuje się w refleksjach abstrakcyjnych i w ogólnikach, zamiast podawać wskazówki konkretne, praktyczne, które mogliby słuchacze lub czytelnicy zastosować w swojem życiu codziennem (por. np. str. 25), 2-e) Używa zbyt często słów, zapożyczonych z obcych języków, zamiast polskich, oznaczających te same pojęcia i lepiej odpowiadających wymaganiom homiletycznym, jak np. ekspansja, program, „memento pod adresem takich afektownych wielbicieli", zarejestrowanie i t. d. 3-e) Często wyraża się w sposób całkiem nowy, nieznany ani ludowi, ani najlepszym pisarzom naszym, jak np. „zegar... nie wi d o m i nam czasu" (str. 46), „ś w i a d o m i nas samorzutnie" (str. 52), „Bóg pragnie w naszem życiu r o z s i ą ś ć s i ę bezpodzielnem panowaniem" (str. 132) i t. d. (przytaczamy tu tylko część tych wyrażeń osobliwych). Czy to rzeczywiście „drobiazgi", których wymienianie ma świadczyć o jakiejś „p a t o l o g i c z n e j" manji recenzenta, to niech osądzą Czytelnicy sami! Wszakże najlepszą treść psuje wysłowienie tego rodzaju niewłaściwe, nienaturalne, ciężkie, upstrzone wyrazami obcemi, chociaż może imponować pewnej części słuchaczy, a zwłaszcza słuchaczek — właśnie dlatego, że go nie rozumieją!

Wyrażenia podobne znaleźliśmy i w naukach tego samego Autora p. n. „E m a n u e l. Kazanie o Najśw. Sakramencie" (por. Gaz. Kość. z r. 1922, str. 422), jak np. „orjentacja" (str. 4), „z całem zdecydowaniem się" (str. 6), „preludium" (str. 82). Obok ustępów bardzo dobrych, odznaczających się namaszczeniem i stylem kaznodziejskim, są inne, które przypominają raczej styl rozpraw, przeznaczonych dla czytelników wykształconych i są poniekąd trudne do zrozumienia, jak np. zdanie na str. 52: „O cierpieniach często mówimy, a choć te rozmowy są tak swojskie, bo powszednie, to jednak zarazem są z u p e ł n i e n i e s w o j s k i e" (co to znaczy?), „bo nigdy d o s t a t n i o na temat cierpień wypowiedzieć się nie umiemy" i t. d. Nie brak ich także w „Krótkich naukach niedzielnych" (Lwów 1924, — por. Gaz. Kość. z r. 1924 str. 228), jak np. „aspiracje" (str. 6), „p l a t f o r m a" (str. 38: „w modlitwie dokonuje się budowa solidarności na właściwej platformie, mianowicie w duszach ludzkich"). W niektórych ustępach jest wysłowienie Autora zbyt abstrakcyjne i przypomina nauczanie w „tonie szkolnym" (przed którym przestrzegają słusznie homiletycy), np. na str. 111: „Najśw. Sakrament ma jednak nietylko podobieństwo do chleba, ale również i właściwości chleba najznakomitszego i to w o d n i e s i e n i u przedewszystkiem do naszych dusz. Głód duszy jest odmienny od głodu ciała pod różnym względem, zwłaszcza przez swoją d u c h o w ą n a t u r ę oraz n i e z w y k ł ą swą siłę" i t. d.

D a l e k o j u ż l e p s z e od wymienionych tu utworów homiletycznych są wydane w r. b. nauki p. n. „P r o s t u j c i e d r o g ę P a ń s k ą". Znajdujemy tu szereg kazań bardzo starannie opracowanych, praktycznych, które mogą przemówić silnie do duszy słuchacza, jak np. o małżeństwie (str. 48 nn.), o misjach (159 nn.), o dobrej prasie (206 nn.), o strojach nieprzyzwoitych (252 n.). Wyrazów obcych jest niewiele, a i z tych

Psychologja upadku i pokuty [1]).

I.

PSYCHOLOGJA UPADKU.

1. Ocena moralna upadku.

Słowa potępienia, wyrzeczone nad ludzkością przed potopem, że mianowicie: „Wszelkie ciało zepsuło drogę swoją" (Gen. 6, 12), mogą być równie dobrze zastosowane i do dzisiejszego świata. Morze zbrodni, grzechu i moralnego zepsucia ogarnęło ludzkość. Czy dziś świat pod względem moralnym jest gorszym niż był dawniej, o to nie chodzi. Kto ma otwarte oczy i współczujące serce, boleć musi nad nędzą ludzkiego upadku i moralnego poniżenia. A przedewszystkiem boleje nad sobą, bo im głębiej poznaje swoje serce, im dalej posuwa się po drodze życia, z tem większem przekonaniem musi ustawicznie powtarzać: „Homo sum, humani nihil a me alienum puto".

W słowach rozpaczliwych: „Video meliora proboque, deteriora sequor" kryje się głęboki tragizm.

Przeto nie pozostaje nic innego jak słowo potępienia? Jednakowoż z wydaniem takiego ostatecznego wyroku musimy się wstrzymać. Albowiem niepodobna tego nie zauważyć, że ze słowem tego ostatecznego potępienia wstrzymuje się najwyższy Sędzia - Bóg. A gdybyśmy dziś poszli w świat z księgą teologji moralnej i wedle niej osądzali ludzi: „Albowiem tu stoi napisane" — jakże mizerny procent dusz ostałby się wobec wyroku potępienia! Cała ludzkość z bardzo nielicznemi wyjątkami przedstawiałaby ową straszną „massa damnata", zakrywającą bluźnierczo tajemnicę Bożej dobroci i Bożego miłosierdzia.

A jednak myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że występuję przeciwko teologji moralnej i jej zasadom. Prawa bowiem moralne są niewzruszone, bo są oparte na fundamencie Bożej prawdy i Bożego słowa, które nie przeminie, chociaż może przeminąć wszystko inne. Ulegają wprawdzie prawu rozwoju i przemiany pewne konkretne zasady zależnie od stanu społeczeństwa i jego warunków socjalnych (jak sprawa poligamji lub procentu); — jednakowoż prawa za-

[1]) Obok dzieł traktujących o psychologji religijnej w całości (które będą wymienione w innym rozdziale), specjalnie kwestji upadku i pokuty dotykają następujące dzieła (nie przedstawiając jednak naukowej syntezy całości): Klug: Die Tiefen der Seele (Paderborn 1926), Jung: Psychologische Typen (Zürich 1921), Stolz. Witterungen der Seele (Herder), Muszyński: Unsere Leidenschaften (Paderborn 1926), Stoker: Das Gewissen (Bonn 1925), Wunderle: Zur Psychologie der Reue (Tübingen 1921)

można niektóre uznać za dopuszczalne w naukach dla inteligencji, jak np. „paradoksalnie" (na str. 215: — chociaż prawdopodobnie wyraz ten będzie niezrozumiały i dla niektórych słuchaczy wykształconych). Ale na str. 34 uderzył nas bardzo niemile wyraz „b u c h h a l t e r j a" i tego nie radzimy nikomu przenosić na ambonę.

Cytatów z dzieł Świętych znaleźliśmy tu bardzo mało (na str. 151, 158, 186).

Kończąc, musimy jeszcze tylko krótko odpowiedzieć na wykrzyknik Autora, wyżej już przytoczony: „Gdybyż ci naprawiacze zrozumieli" i t. d. Na to odparł już recenzent „Przeglądu Homiletycznego" X. J. B. (rocznik VI, zeszyt 2 z r. b. str. 149), że „wymagania te należy chyba uważać za zbyt wygórowane i godzące we wszelką wogóle krytykę. Nikt przecież nie żąda od krytyka muzycznego, żeby był zarazem kompozytorem oper" i t. d. Do tego dodajemy od siebie, że można doskonale odróżniać zalety i wady w kazaniach a nie być zdolnym do napisania lepszych, a względnie takich, któreby nawet sam autor, dotknięty pewnemi zarzutami, musiał uznać za lepsze od płodów swoich własnych... *X. A. P.*

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

(Ciąg dalszy).

Poprzednikami urzędowego i cały Kościół obowiązującego „Rituale Romanum", były próbne wydania ogólnego rytuału, gdzie były już zebrane razem obrzędy i modlitwy, przy udzielaniu św. Sakramentów i sakramentaljów.

Pierwszym rytuałem przedtrydenckim było: „Sacerdotale seu liber sacerdotalis collectus", wydane staraniem Alberta Castellani ego w r. 1537. Równocześnie kanonik lateraneński Samarini podjął się pracy nad zredagowaniem jednolitego rytuału, — którvby obejmował wszelkie ceremonje dla potrzeb duszpasterzy. Oparł się w swej pracy na dziele Castellani ego i wydał swój rytuał w Wenecji 1579 p. t. „Sacerdotale sive sacerdotum Thesaurus ad consuetudinem sanctae Romanae ecclesiae, aliarumque ecclesiarum collectus, iuxta Tridentini concilii sanctiones". Był to już rytuał potrydencki, poprawiony później przez X. prał. Racca.

Trzeci i ostatni rytuał przed Rzymskim z r. 1614, to rytuał ułożony przez uczonego i gorliwego kardynała Sanctorio p. t. „Rituale Sacramentorum Romanum", — Gregorii XIII. Pont. Max. iussu editum. Romae 1584. Ale z powodu pewnych nieporozumień i sprzeczek o nazwę *„Romanum"* po śmierci kardynała, Rytuału nie wydrukowano [13]).

Papież Paweł V (1605 — 1621), wezwawszy odpowiednią komisję i znawców liturgji (w tej komisji pracowali: wielkiej nauki i pracowitości mąż, Gabbutius, barnabita i uczony, wyżej wspomniany kardynał Sanctorio), przygotował nowe, zupełnie poprawione wydanie Rytuału. Zatwierdził je brewem (bullą) „Apostolicae Sedi" [14]) z dnia 16 czerwca 1614 r. Pismo to papieskie podaje w streszczeniu powody, dlaczego ma być jeden

[13]) Nowowiejski, Wykład liturgji, III, str. 111, uwaga 3. D. Gueranger, Institutions liturgiques, 1872, I², str. 507—508.

[14]) Dekret „Apostolicae Sedi" odtąd zawsze bywa umieszczony na początku każdego wydania Rituale Rom. Jest także w obecnem wydaniu dla Polski.

---

sadnicze, z przykazań i sumienia wynikające, nie mogą się zmienić — jak nie może się zmienić ogólny porządek świata przez Stwórcę w planie stworzenia skreślony.

Postawiwszy to zasadnicze zastrzeżenie, należy jednak uznać w teologji moralnej pewną dystynkcję. Jest ona podwójna: absolutna i konkretna, stosująca absolutne i ogólne prawa do pojedynczego człowieka i pojedynczego jego czynu.

Istnieje i musi istnieć etyka absolutna (którą zawierają właśnie dzieła traktujące o moralności). Ta podaje prawa i zasady porządku i harmonji w świecie ducha, zasady, które muszą być zachowane jako nienaruszalne prawo, jeśli ludzkość ma uniknąć zagłady ostatecznej i katastrofy, groźniejszej w swoich skutkach, niż najstraszniejsze kataklizmy materjalne, jakie dotąd na tym padole płaczu przecierpieć musiała. Ta więc etyka absolutna i jej prawa obowiązują społeczeństwo ludzkie wogóle — a na jednostkę zapatrują się z punktu widzenia ogólnie wziętej natury ludzkiej. Te prawa zasadnicze nie mogą uwzględnić nieprzeliczonych okoliczności, w jakich znaleźć się może konkretnie jednostka — nie uwzględniają jej sił przyrodzonych i zdolności większych lub mniejszych — jej zdolności rozumowych, jej fizycznych czy psychicznych braków, niedomagań wrodzonych i nabytych, złych czy dobrych skłonności, wpływów, jakie działały na duszę i serce a w rezultacie na sposób myślenia i działania i na konkretny czyn człowieka. A to wszystko właśnie stanowi o moralności konkretnej, zastosowanej do pojedynczego człowieka i pojedynczego jego czynu.

I właśnie te okoliczności ściśle osobiste, wraz z ogólnem i abstrakcyjnem prawem, stanowią podstawę sprawiedliwego osądzenia konkretnego czynu człowieka tak dalece, że wyrok tej konkretnej moralności nie będzie się schodził z wyrokiem, wydanym tylko na zasadzie absolutnego prawa. Pokaże się z wywodów późniejszych, że wydanie takiego sądu sprawiedliwego jest rzeczą niezmiernie trudną — i o zupełnej sprawiedliwości w tym względzie nie możemy nawet marzyć. Taki sprawiedliwy sąd może wydać tylko wszystkowiedzący Bóg, który przenika do głębi serce ludzkie i zna najzawilsze jego tajniki. I przeto On, nieskończenie wprawdzie sprawiedliwy, ale i wszystko wiedzący i nieskończenie dobry i miłosierny, nie potępi nikogo, u kogo znajdzie dobrą wolę — chociażby mimo tej dobrej woli — z powodu ludzkiej powszechnie znanej słabości — po drodze upadał — i to upadał nieraz ciężko. Wystarczy, że znajduje się na drodze do tego celu i tego ideału, jaki człowiekowi naznaczył Bóg — albowiem droga ta

wspólny rytuał i jedność w sprawowaniu świętych tajemnic [15].

W Rytuale Rzymskim mają być odtąd: „sacri et sinceri ecclesiae catholicae ritus, qui in sacramentorum administratione aliisque ecclesiasticis functionibus servari debent" (słowa bulli). Z tą bullą i z ukazaniem się nowego „Rituale Romanum" skończył się ciekawy okres 600-letniego powstawania i rozwoju tej księgi. Od tego czasu księga ta zaczyna przybierać wyraźne cechy, których już nigdy nie zmieni. Dotąd przechodziła różne koleje, stanowiąc już to cząstkę innych ksiąg, już to samoistną całość osobną, uporządkowaną i cały Kościół Rzymski obowiązującą [16].

W r. 1925 wydano Rytuał Rzymski, dostosowany do nowego Prawa Kanonicznego [17]. Ten Rytuał liczy 12 tytułów (Tituli), każdy tytuł dzieli się na rozdziały (capita), wszystkich rozdziałów w tem nowem wyd. (nie wliczając Dodatku — Appendix, który zawiera blisko 140 paragrafów), jest 96, zaś numerów 714.

4. Czy Rytuał Rzymski obowiązuje w całym Kościele? Na to pytanie nie mogę dać odpowiedzi jasnej, wyraźnej i bez wszelkich zastrzeżeń. Sam fakt wydania Rituale Rom., tak wyraźna bulla Pawła V [18] z r. 1614, tylokrotne rozporządzenia czy odpowiedzi Kongregacji Obrzędów [19], oraz praktyka 300-letnia i rychłe dostosowanie się całego Kościoła (i Polski, jak niżej pod nr. 5) do tego rytuału, stwierdzają, że Rituale Romanum Pauli V i Pii XI (z r. 1925) obowiązuje w całym Kościele.

Ale czy faktycznie obowiązuje i bezwzględnie, zdaje się, że nikt tego nie wie, nawet w Rzymie nie wiedzą, bo klauzula Soboru Trydenckiego wyraźnie mówi, że przy wypowiadaniu konsensu małżeńskiego każda diecezja czy prowincja ma się trzymać swych zwyczajów [20].

Dalej sam Paweł V przy ogłoszeniu Rytuału Rzymskiego użył słowa w bulli wstępnej „hortamur", które znaczy: „zachęcamy, upominamy" (a nie „nakazujemy"), by wszyscy „Ecclesiae omnium matris et magistrae auctoritate **constituto Rituali** in sacris functionibus u t a n t u r", et...... quae Catholica Ecclesia.... statuit, inviolate observent" [21].

Tego zdania są liturgiści zanadto rozmiłowani w swych zwyczajach krajowych [22]. Według tych autorów sam Rzym nie znosi zwyczajów miejscowych, przeciwnie zezwala na nie i toleruje je: np. autor artykułu „Rytuał", w „Podręcznej

[15]) „Troską naszą jest — jak sądzimy — czuwać nad Kościołem powszechnym: super universam Domum Dei, ut omnia in ea honeste et secundum ordinem fiant".

[16]) Późniejszych wydań Rit. Rom. było dużo. Z tych najważniejsze z r. 1752 Romae, dalej Pustetowe z r. 1884, które składa się z 10 tytułów (podział Rytuału dla łatwiejszej orjentacji, na tytuły, paragrafy, numery, pochodzi od samej Kongreg. Rytów i wprowadzono go po raz pierwszy do wyd. Pusteta z r. 1881) i dwu Dodatków.

[17]) Tytuł „Rit. Romanum Pauli V etc... atque auctoritate Sanctissimi D. N. Pii Papae XI ad normam Codicis Iuris Canonici accomodatum".

[18]) Dokument Pawła V mówi, że Rytuał wydany „publico Ecclesiae Dei bono"; sama nazwa „Rituale Romanum na to wskazuje. Dalej „ritus" tego Rytuału servari debent ab iis, qui curam animarum gerunt" i t. d. Dokładnie i szczegółowo przedstawia tę kwestję i dowodzi, że Rytuał Rzymski obowiązuje cały Kościół, X. Marjan Fulman (od r. 1918 biskup lubelski) w dziełku „Rytuał Rzymski a Piotrkowski", studjum prawno-liturgiczne, Kraków, 1896 na str. 26—59, gdzie przytacza różne dowody na to, że Rit. Rom. obowiązuje.

[19]) Przytacza je X. (biskup) Fulman, l. c. str. 34 (SRC. pod dniem 23 IX 1820, 26 II 1628, 12 IX 1857, 26 III 1839)

[20]) Sess. XXIV. De Reform. cap. I ....iuxta receptum uniuscuiusque provinciae ritum.

[21]) Słowa Pawła V w bulli „Apostolicae Sedi".

[22]) X. Fulman l. c. str. 29 zalicza do nich: de Herdta, Thalhofera i X. (ob. Metropolitę warszaw.) Kakowskiego w *Przeglądzie Katol.* z r. 1893, nr. 46—50.

---

nie jest łatwa, nie jest wygodna i nie jest wcale usłana różami. Jeśli zaś coś Stwórca i Ojciec ludzkości potępi i przeklnie („Idźcie przeklęci") musi być to, co jest przez Boga przeklęte, naprawdę złe — i zupełnie przewrotne. Ale Bóg jest niepojęcie miłosierny — i serce Jego upadłych podnosi, słabych dźwiga i lituje się nad grzesznymi — a nawet mianuje się przyjacielem grzeszników i celników, zażywających między grzesznikami najgorszej sławy.

Chociaż więc przy osądzeniu upadku konkretnego nie mamy do dyspozycji Bożej wszechwiedzy — jednakowoż nawet pobieżne zastanowienie się nad pewnemi zjawiskami może nas doprowadzić do ciekawych konsekwencji. Najlepiej to się pokaże na konkretnym przykładzie. Weźmy dwóch ludzi — jeden z nich ukradł złotego — drugi sto złotych. Etyka absolutna wyrokuje (i słusznie), że grzech kradzieży stu złotych — jest cięższy nieporównanie od kradzieży jednego złotego. Pominąwszy jednak to, co etyka dodaje, że ciężkość grzechu zależeć będzie od tego, komu wyrządzono krzywdę — że więc okradzenie nędzarza o jednego złotego będzie cięższą winą niż okradzenie na sto złotych miljonera, — to nawet, choćby ta okoliczność była w obu wypadkach jednaka, może się okazać, że kradzież jednego złotego była większą winą, niż kradzież stu złotych, jeśli weźmiemy pod uwagę stosunki osobiste złodzieja. Bo jeśli kradzieży stu złotych dokonał człowiek, znajdujący się w wielkiej potrzebie, mniejsza będzie jego wina i mniejszy grzech niż tego, który był bogaty i na niczem mu nie zbywało, a jednak z chciwości przy nadarzającej się okazji ukradł złotego. Wtedy pokaże się, że wina kradzieży jednego złotego była cięższą od winy kradzieży stu złotych. Weźmy inny przykład. Ktoś upada w grzechy nieczyste — bo z natury jest szczególnie skłonny do tego grzechu — na każdym kroku odczuwa pokusy i to bardzo silne i chociaż z niemi walczy, często upada. Czyż sprawiedliwość Boża nie uzna mniejszej winy u takiego, niż u innego, który rzadziej upadał, ale nie ze słabości, tylko raczej z wyrozumowanej perwersji? A jeśli ktoś jest łagodnym i dobrotliwym dlatego, że ma pod tym względem wrodzone skłonności naturalne — to znów nie mniejszą zasługę ma człowiek gniewliwy i szorstki, jeżeli takim się urodził i z tem walczy i pracuje nad sobą.

A stopień religijnego wykształcenia i uświadomienia moralnego czyż nie powoduje głęboko sięgającej różnicy wartości czynów?

Okazuje się przeto jasno, że moralność absolutna rzadko kiedy schodzi się w zupełności

Encykl. Kość." z r. 1914 podpisany X. M. S. w tomie XXIV i XXV str. 585 twierdzi, że Paweł V przy ogłoszeniu Rytuału Rzymskiego nie nakazał jego powszechnego wprowadzenia, tylko wyraził życzenie, ażeby wszystkie rytuały były wzorowane na rzymskim. Przytem tenże autor przytacza rozporządzenia Kongregacji Obrzędów, według których Rytuał Rzymski nie obowiązuje bezwzględnie [23]). Uderzającem jest, że ten sam autor nic nie wspomina o tych znów dekretach, które są za Rytuałem Rzymskim i które wylicza X. (biskup) Fulman w swej rozprawie [24]).

Kto broni zawzięcie swych zwyczajów liturgicznych, znajdzie argumenty za swoją tezą nawet w rozporządzeniach Kongregacji obrzędów, ale i zwolennicy Rytuału Rzymskiego mogą jeszcze więcej przytoczyć dowodów za bezwzględnem przyjęciem i trzymaniem się tegoż.

To tylko pewnem jest wśród tych orzeczeń na pozór ze sobą sprzecznych, że zwyczaje i ceremonje, sprzeciwiające się wprost Rytuałowi Rzymskiemu, nie mogą być tolerowane i że każdy rytuał, wydawany dla jakiejś prowincji kościelnej, choćby zupełnie był oparty na rzymskim, musi być potwierdzony przez Rzym.

(C. d. n.) *X. dr. M. Kordel.*

W sprawie inwentarzy plebańskich [1])

Jednem z utrapień gospodarczych każdego proboszcza a nieraz źródłem nieporozumień i kłopotów w razie przenoszenia się z jednej parafji na drugą jest tak zwany „fundus instructus" probostwa, czyli inwentarz probostwa żywy i martwy.

Przed wojną zaznaczało się w diecezjach naszych dążenie proboszczów i Władzy duchownej do wykupienia tego inwentarza w całości; obecnie, po doświadczeniach wojennych jest w niektórych diecezjach dążność nietylko do pomnożenia, ale nawet do stwarzania inwentarza probostwa, gdzie go niema. Tak jedno, jak drugie okazało się w praktyce wadliwem. Źle się stało, że przed wojną w niektórych probostwach wykupiono kompletnie inwentarz plebański, gdyż zamieniony na pieniądze, wskutek dewaluacji, dziś poprostu zniknął zupełnie i probostwa takie poniosły olbrzymie straty. Prawda, że w normalnych warunkach niby probostwa na tem wykupnie nie ucierpiały. Ale nie przemawiałbym także obecnie za pomnażaniem lub stwarzaniem inwentarza parafjalnego, a to z następujących powodów:

Gospodarstwo dla proboszcza jest, zwłaszcza na wsi, koniecznie potrzebne, gdyż, dziwna rzecz, na wsi trudniej dostać wiejskich produktów niż w mieście; albowiem rolnik z każdą drobnostką idzie do miasta, aby parę groszy wziąć więcej niż na wsi i aby mieć pretekst do niepotrzebnej włóczęgi, nieraz po szynkach. Gdy zdarzy się, że na plebanji chwilowo braknie jajka, czy masła, czy śmietanki, to można obejść pół wsi, a nie dostać tych specjałów; nie mówiąc już o koniach, czy ziemniakach lub innych rzeczach.

Ale nie każdy ksiądz ma czas, zamiłowanie i warunki do prowadzenia większego gospodar-

[23]) Dekrety z 7 września 1850; 10 stycznia 1852; 7 kwietnia 1832; 23 maja 1835; 30 sierpnia 1892

[24]) Zobacz niżej. Z tą kwestją odsyłam szan. czytelników do rozprawy X. (biskupa) Fulmana i najnowszych rozporządzeń Stolicy świętej.

[1]) O sprawie tej, nastręczającej wielkie trudności, wypowiedziano już nieraz zdania bardzo różne. Sądzimy też, że wielu nie zgodzi się na opinję, wyrażoną w tym artykule; zamieszczamy go jednak chętnie w tej myśli, że poważna dyskusja przyczyni się do wyświetlenia tej kwestji. — Dop. red.

---

z moralnością konkretną pojedynczego człowieka i pojedynczego czynu, że prawie zawsze istnieje między temi dwiema moralnościami większa lub mniejsza różnica.

Jednakowoż raz jeszcze należy podkreślić, że moralność absolutna istnieć musi i że jej prawa jesteśmy obowiązani znać i wedle nich i w życiu i w sądzeniu innych się kierować — bo inaczej nie mielibyśmy wogóle podstawy do wydawania sądów o wartości moralnej jakiegokolwiek czynu. Przekonanie o konieczności istnienia tych praw absolutnych porządku moralnego świata jest głęboko zakorzenione w duszy ludzkiej i stanowi nawet część składową sumienia. A jeśli Noldin w pewnem miejscu zbyt lekceważąco traktuje tych, którym przedewszystkiem chodzi o ustalenie objektywnej, moralnej wartości swych czynów — kiedy powinniby przedewszystkiem zważać na głos swego sumienia — i mówi: „Inepti sunt qui postea in libris quaerunt" — to jednak należy przyznać, że błądzą wprawdzie — ale że błąd ten wynika z głębokiej zasady danej sumieniu przez Stwórcę: że porządek moralny świata bezkarnie naruszany być nie może. Wyrazem tego przekonania — które opanowało nawet umysły pogańskie, pogrążone w grubych ciemnościach nieświadomości, błędu i fałszu — były one mitologiczne Erynje, ścigające każdego, kto naruszał porządek moralny — bez względu na to, czy subjektywnie był winien czy nie. — Erynje, nie dające się niczem przebłagać, niczem przekupić, dopóki zbrodnia nie została ukarana, a przez poniesienie tej kary — zachwiana równowaga przywrócona.

Moralność absolutna istnieć musi — i jest ona zasadniczem prawem sumienia. Jednakowoż jej zasady nie wystarczają do sprawiedliwego osądzenia upadku człowieka. Prócz tych absolutnych zasad trzeba jeszcze wiedzieć, znać i osądzić wiele — wiele innych rzeczy, bo wiele wiedzieć — znaczy nietylko sprawiedliwie osądzić — ale bardzo często znaczy to samo, co wiele wybaczyć. Dlatego Pan Jezus był tak zadziwiająco dobrotliwy, że nawet ku zgorszeniu niektórych zelotów powiedział cudzołożnej niewieście: „I ja cię nie potępiam". Ale On wszystko wiedział jako Bóg i przeto był przyjacielem grzeszników i wzywa wszystkich, którzy są obciążeni (a co jest większym ciężarem nad winę i grzech?), by do Niego przyszli po uleczenie i ochłodę. Gdybyśmy podobnie jak On, wszystko wiedzieli, — zapewne nie wszystkobyśmy wybaczyli, ale wybaczylibyśmy wiele i o wiele rzadziej bylibyśmy skłonni do gniewu, surowości i potępienia grzeszników.

(C. d. n.). *X. dr. Juljan Piskorz.*

stwa. Każdy z proboszczów musi gospodarzyć tak, jak każdy ksiądz musi śpiewać, czy ma głos dobry i słuch, czy go nie ma. Ale jak ten śpiew niemuzykalnego księdza, tak wygląda gospodarstwo księdza, który do gospodarstwa nie ma powyższych warunków. I jak śpiewanie księdza niemuzykalnego i bez głosu męczy i tyle ksiądz taki śpiewa, ile musi, — tak ma się rzecz z gospodarstwem. Znam księży proboszczów, którzy za największy ciężar uważają, że muszą gospodarzyć i nazywają gospodarstwo kulą u nogi. Ale nietylko tacy księża, którzy nie mają zamiłowania do gospodarstwa, ale nawet najbardziej zamiłowani gospodarze narzekają na konieczność prowadzenia w dzisiejszych czasach gospodarstwa.

Wobec drożyzny robotników i służby, wobec braku sumienności i uczciwości u podwładnych, wobec wielkich ciężarów i podatków, wobec ciągłych nieurodzajów i klęsk elementarnych, dziś gospodarstwo bardzo mało przynosi albo nawet wcale się nie opłaca. Prowadzenie gospodarstwa, zwłaszcza większego, pożera bardzo dużo energji i zdrowia, jako też czasu i do tych wkładów niematerjalnych (pominąwszy materjalne) nie stoi w żadnym stosunku. Wobec tego księża proboszczowie, nawet dobrzy gospodarze, dążą do wydzierżawienia części gruntów plebańskich i na tem najlepiej wychodzą, gdyż nigdy sam proboszcz nie potrafi na czysto wydobyć z całości gruntu tyle, co dostanie, jeżeli część gruntu wydzierżawi, a odpowiednią do warunków miejscowych, do swego czasu i swego zamiłowania, względnie potrzeby, sobie zostawi.

Wobec tego, że tak się zazwyczaj dzieje, nietylko nie jestem za stwarzaniem inwentarza tam, gdzie go niema, ale należy m. zd. dążyć do ściągnięcia inwentarza żywego i martwego. Jakże bowiem powiększać inwentarz, jeśli się ściąga gospodarstwo? Z praktyki swojej i innych księży stwierdzam, że na probostwie na początek zupełnie wystarczy jedna krowa a najwyżej dwie inwentarskie, jeden koń i zasiewy na około 10—15 morgów. Co więcej, jest kulą u nogi. I bez tego inwentarza proboszcz się obejdzie, bo powoli dojdzie do własnego inwentarza. A jaki kłopot z inwentarzem plebańskim stałym! Przecież bydło inwentarskie się starzeje, sprzęty się niszczą i to nieraz bez winy proboszcza, a do tego zazwyczaj na inwentarz zostawia masa spadkowa najgorsze sztuki. Trudno też żądać od proboszcza, który dostał stare sztuki i stare sprzęty, by w razie przenosin na inne probostwo oddawał do inwentarza najlepsze sztuki i sprzęty. Przy oddawaniu inwentarzy powstają często spory, posądzania księży o chciwość i t. p. Gdyby inwentarzy nie było, byłby spokój. Prawda, że dla początkującego proboszcza jest to ciężarem przykrym, gdy dostanie probostwo bez inwentarza, ale jeszcze chwała Bogu tak źle nie jest, żeby za jakiś rok, dwa proboszcz nie mógł zdobyć się na własny inwentarz. A jaki to kłopot mieć w inwentarzu bydło poprostu cudze i do tego liche, mieć sprzęty zepsute i zużyte zamiast dobrych! Nazywa się, że proboszcz ma dużo krów czy koni, a to wszystko nie jego. A jeśli chce zmniejszyć gospodarstwo a Władza duchowna nie zgodzi się na sprzedaż inwentarza, to co proboszcz ma zrobić? Całego gospodarstwa prowadzić nieraz nie może i ono przynosi mu deficyt, a w razie wypuszczenia w dzierżawę, tyle inwentarza nie wychowa, względnie będzie miał inwentarz nie swój, ale plebański, z którego w razie nagłej potrzeby, choroby i t. p. nie mu sprzedać nie wolno.

Z praktyki więc własnej i bardzo wielu proboszczów stwierdzam, że 1) gdzie niema inwentarzy, tam ich najlepiej nie tworzyć; 2) że całkiem inwentarzy wykupywać nie jest wskazane, zwłaszcza zasiewów (co do bydła i sprzętów, możnaby wszystko wykupić); że 3) inwentarz należy ograniczyć głównie do wysiewów, a co do bydła i sprzętów, o ile nie jest wskazane całkiem je wykupić, należałoby ustalić normę na 1—2 sztuki żywego inwentarza. Co się zaś tyczy opinji, że w razie wypuszczenia ziemi w dzierżawę można dzierżawcę obarczyć inwentarzem plebańskim, nie sądzę, żeby taki dzierżawca się znalazł, a jeśliby się znalazł, to po jakimś czasie inwentarz ten nieby nie wartał. *X. Józef Koterbski.*

W sprawie „Unji Apostolskiej“.

W sprawie tej zamieścił Czcig X. Proboszcz Halak artykuł bardzo zasługujący na uwagę w nrze 21 „Gaz. Kośc.“ z r. b., w którym zachęca gorąco duchowieństwo polskie do wstępowania w szeregi tego stowarzyszenia. Artykuł ten nasunął nam kilka uwag, z któremi chcielibyśmy się podzielić z szan. Czytelnikami naszej Gazety.

Myśl, której „Unja Ap.“ zawdzięcza swoje powstanie, jest sama w sobie niewątpliwie godna pochwały i sympatyczna. Chodziło bowiem jej twórcom o połączenie duchowe kapłanów zapomocą pewnej reguły, którą mają kierować się w całem swem życiu i w swojej działalności. Reguła ta zawiera punkty następujące: 1. Codzienna medytacja półgodzinna. 2. Studjum teologji. 3. Szczegółowy rachunek sumienia. 4. Czytanie duchowne. 5. Matutinum et Laudes ante missam. 6. Modlitwa bracka. 7. Koronka do Najśw. Panny. 8. Nawiedzanie N. Sakramentu. 9. Zapisywanie dochodów i rozchodów, co odnosi się szczególnie do księgi stipendiorum i do kas, które kapłan ma pod swoim zarządem. 10. Rachunek sumienia wieczorny. 11. Zapiski na kartce. 12. Spowiedź przynajmniej co dwa tygodnie. 13. Rekolekcje miesięczne.

Punkty nadobowiązkowe: 1. Wstawanie o godzinie oznaczonej, przynajmniej na 1 godzinę przed mszą św. 2. Przygotowanie do mszy św 3. Dziękczynienie ¼ godz. 4. Przygotowanie wieczorne punktów medytacji. 5 Czytanie Pisma św. 6. Msza św. ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa w pierwszy piątek miesiąca z memento o „Unji Apostolskiej“.

Większa część tych punktów przyjęta jest przez wszystkich mistrzów życia duchownego i zapewne też ogół kapłanów dobrych trzyma się ich w praktyce. Niektóre jednak wywołują pewne wątpliwości. I tak: 1. Mogą być różne zdania o tem, czy trzeba żądać od członków, żeby spowiadali się „przynajmniej co dwa tygodnie?“ Czy każdemu przyjdzie to bez trudności? Jeżeli kapłan pracuje sam tylko na wsi i musi szukać spowiednika w odległości ośmiu albo kilkunastu kilometrów (jak to bywa w archidiecezji lwowskiej i w innych diecezjach), opuszcza za każdym razem swoją parafję na 4—5 godzin, a nadto nie zawsze zastanie najbliższego sąsiada w domu. Ale i w miastach, gdzie pracuje kilku kapłanów, nie zawsze znaleźć można zaraz spowiednika Są-

dzimy więc, że księdzu, który czuwa nad sobą, nie grzeszy ciężko, odprawia medytację i t. d., można poradzić, żeby spowiadał się mniej więcej co trzy tygodnie.

Po 2. Nie każdy może odprawiać medytacje według metody św. Ignacego i „przygotowywać sobie wieczorem punktów“ na dzień następny. To też wielu mistrzów życia duchowego pozwala każdemu wybrać sobie ten sposób rozmyślania, który mu najbardziej odpowiada. Prawda, że ten punkt wymieniony jest między „nadobowiązkowemi“, ale możnaby go wykreślić jako niepotrzebny.

Po 3. Największe niezadowolenie wywołuje u wielu kapłanów 11-y punkt obowiązkowy: „Zapiski na kartce“. Każdy członek „Unji“ ma notować codziennie wieczorem, czy i o ile w tym dniu dopełnił wszystkiego, co jest wskazane w tych punktach i ma odsyłać te zapiski co miesiąc dyrektorowi diecezjalnemu lub innemu członkowi stowarzyszenia. Żądanie to wydaje się i nam zupełnie zbytecznem i uważamy je za formalność nic nie znaczącą a niemiłą. Jeżeli bowiem członek „Unji“ uznaje stosowanie się do tych punktów za dobre i potrzebne, będzie to czynił codziennie przez cały miesiąc i rok, jeżeli mu coś nie przeszkodzi. W tym zaś wypadku nie będzie widział celu w podawaniu do wiadomości dyrektora, że np. czyta zwykle codziennie 3 lub 4 kartki z jakiegoś dzieła teologicznego, ale w dniu 1 lipca brakło mu na to czasu z powodu pracy pasterskiej; — albo że 15 sierpnia przypadał termin dwutygodniowej spowiedzi, ale on nie mógł w tym celu wyjechać z domu i musiał ten termin przesunąć na dzień następny i t. p. Zresztą dyrektor nie będzie miał prawdopodobnie ani czasu ani ochoty na czytanie tych zapisków, chyba że uzna potrzebę udzielenia na ich podstawie pewnych rad lub upomnień któremuś z członków.

Oświadczamy się więc całem sercem za rozszerzaniem „Unji Apostolskiej“, za popieraniem jej wydawnictw, za częstymi jej zjazdami i t. d., ale sądzimy, że zmiana punktów wymienionych wyjdzie jej z pewnością na korzyść. *X. P.*

Sprawy religijne.

X. prałat Szlagowski biskupem. Ojciec św mianował dnia 9 lipca b. r. Biskupem-sufraganem warszawskim X. prałata dra Antoniego Szlagowskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego. (Por. nr. 32 „G. K.“).

X. biskup Antoni Władysław Szlagowski, ur. 10 lipca 1864 r w Gulczewie w pow. płockim, po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu, wstąpił do Seminarjum Duchownego w Warszawie w r. 1881, ukończył je w r 1886, lecz nie mając wymaganego wieku, był wyświęcony tylko na djakona i mianowany kolejno wikarjuszem w Zgierzu i w Skierniewicach. W r 1887 udał się na wyższe studja do Akademji Duchownej w Petersburgu, gdzie oddał się studjum nad kaznodziejstwem i ojczystą literaturą kościelną. Na trzecim kursie Akademji w r. 1890, był wyświęcony na kapłana przez biskupa Andziewicza Po ukończeniu Akademji w r. 1891 ze stopniem magistra św. Teologji, był kolejno wikarjuszem w Warszawie przy kościele św. Antoniego, św Aleksandra i św. Jana. W r. 1895 powołany na profesora Pisma św. i kaznodziejstwa do Seminarjum Metropolitalnego w Warszawie, które to obowiązki spełnia zaszczytnie, ku pożytkowi młodzieży duchownej.

„Encyklopedja kościelna“ (w r. 1913), podnosząc działalność kapłańską i profesorską X. Szlagowskiego, pisze: „Pracując jako profesor nad kształceniem młodzieży, X. Szlagowski jednocześnie daje jej przykład czynem i życiem swojem. W pracy jest niezmordowany. Działalność jego wyraziła się na polu kaznodziejstwa i w dziedzinie biblijnej“. „Kazania X. Szlagowskiego są sumienne i posiadają taką siłę i bogactwo językowe, że autora ich słusznie społeczeństwo nasze zalicza do najwybitniejszych polskich kaznodziejów dzisiejszych“. Szczególnie na podkreślenie zasługują „Mowy żałobne“, wydane drukiem w r. 1909, a mające swe przedłużenie w wydanych niedawno mowach z ostatnich czasów niepodległej już Polski, której dostojny Syn głosi cześć w cudownym, na wzór pisarzy złotego wieku, języku, wplatając w nie cytaty z wieszczów naszych. Podnosząc dalej zalety „Konferencyj“, wygłaszanych w ciągu rekolekcyj w kościele Karmelitów i wydanych drukiem, konferencyj o rzekomej niezgodzie nauki z wiarą, prześlicznych „Kazań“ na dni Świętych Pańskich, „Kazań okolicznościowych“, „Encyklopedja kościelna“ stwierdza, że większe jeszcze zasługi dla literatury teologicznej położył J. E. na polu biblijnem („Wstęp historyczno-krytyczny do Pisma św.“, komentarz do „Nowego Testamentu“, „Ewangelje i lekcje na niedziele i święta całego roku“. Poza tem pisma natury ogólnej: „Życie Leona XIII Papieża na dzień jego 25-lecia“, „Mowy pogrzebowe i przygodne X. Fab. Birkowskiego“). Był też współpracownikiem (z dziedziny biblijnej) „Encyklopedji podręcznej“, współpracował w „Słowie“, ogłaszając w niem swoje wrażenia z podróży po Europie.

Oceniając jego zasługi, położone na niwie kościelnej, ś. p. X. arcybiskup Popiel mianował X. Szlagowskiego kanonikiem honorowym, a w r. 1907 rzeczywistym kapituły metropolitalnej warszawskiej.

W r. 1910 uniwersytet rzymski „Sapienza“ udzielił mu za prace naukowe tytuł doktora św. Teologji, potwierdzony wkrótce przez senat Akademji Duchownej w Petersburgu. W kilka lat potem otrzymał godność prałata.

Godzi się jeszcze przypomnieć, że w r. 1926 senat Uniwersytetu Warszawskiego powołał X. Szlagowskiego na rektora tej uczelni wyższej. Na tem stanowisku, obok przyjaźni członków ciała profesorskiego, zyskał miłość akademików Polaków i szacunek wszystkich bez wyjątku studentów. Wybitnym tego dowodem było uproszenie przez korporację „Aquilonia“ rektora Szlagowskiego o przyjęcie godności honorowego jej członka.

Nowemu biskupowi „ad multos annos“! (KAP).

Zamordowanie Obregona sygnałem do wzmożonej kampanji przeciwko katolicyzmowi. Przed kilku dniami zginął od kuli morderczej nowoobrany prezydent Meksyku, Obregon. Jedna z polskich agencyj w depeszy z Wiednia, opartej na wiadomościach z dzienników meksykańskich, podała, że morderstwo dokonane zostało z pobudek religijnych. Nie zaznaczyła jednak, jakie to były dzienniki i jakiej orjentacji. Tymczasem, jak wiadomo, morderca odmówił wszelkich wyjaśnień i nie dał ich nawet Callesowi, który sam przeprowadzał śledztwo. Skąd więc ta znajomość pobudek morderczego czynu? skąd pewność, że to były pobudki religijne, a nie inne? Ten odłam prasy, który sekundował Callesowi w jego tyrańskiej polityce wobec katolików, nie mając najmniejszego dowodu, z całą pewnością i niemniejszą nienawiścią pisze o „klerykalnym terorze“, o „klerykalnej kuli“, a nie dodaje, że od kilkudziesięciu lat Meksyk jest terenem krwawych porachunków politycznych i osobistych, że gwałtowną śmiercią zginęli tam Iturbide, cesarz Maksymiljan, Francesco Madero, Carranza oraz współzawodnicy Obregona w ubieganiu się o godność prezydenta, generał Serrano i Gomez. Cudem uniknął

śmierci Porfirio Diaz, który w ciągu czterdziestu lat rządził krajem, a Calles dwukrotnie ocalał tylko dzięki przypadkowi. Na Obregona dokonano zamachu w grudniu ub. roku, a więc na długo przed wyborem na prezydenta. Teror z całą bezwzględnością sroży się oddawna na tej nieszczęsnej ziemi, gdzie życie ludzkie nie ma najmniejszej wartości. Potępia go cały cywilizowany świat, a Kościół katolicki przedewszystkiem. Episkopat meksykański wielokrotnie podkreślał publicznie, że systemu prześladowania Kościoła nie należy zwalczać przemocą i zamachami, lecz modlitwą i biernym oporem. W tym duchu i nauczał i działał od samego początku okrucieństw Callesa. Prasa katolicka całego świata razem z Kościołem potępia morderstwo, dokonane na Obregonie, to też w absolutnie bezpodstawnych oskarżeniach pewnych dziennników nie widzi nic innego, jak tylko podszczuwanie do nowej masakry katolików ze strony rządu Callesa, który z pewnością nie omieszka wykorzystać okazji.

Przeciwko oskarżeniom katolików, pominąwszy wzgląd na nakazy religji i moralności, przemawiają następujące fakty. Obregon wprawdzie zaznaczył po wyborze w dniu 1 lipca, że nie zmieni dotychczasowego systemu rządzenia, ale katolicy nie mogli oczekiwać od niego czegoś gorszego od zbrodni Callesa, którego przelicytować już nie można. Teraz po śmierci Obregona istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że Calles pozostanie nadal prezydentem, z początku zapewne na podstawie prowizorjum. Jak wiadomo, przed kandydaturą Obregona Calles zamierzał uzyskać od kongresu przedłużenie swego urzędowania, ale wkońcu musiał wyrzec się tego planu. Udało mu się tylko usunąć przepis konstytucji, który wogóle zabraniał piastować dwukrotnie urzędu prezydenta i zastąpić innym, który zakazywał wybierania prezydenta w dwóch bezpośrednio po sobie następujących okresach kadencji. Na mocy nowego prawa, generał Obregon, który już raz był prezydentem od 1920 do 1924 r., za zgodą Callesa mógł kandydować powtórnie, a wobec istniejących dziś w Meksyku stosunków wybór jego był zgóry zapewniony. Teraz po śmierci Obregona urząd prezydenta na okres od 1928 do 1932 r. jest wolny i Calles bez wielkich trudności może zmusić kongres do ponownej zmiany konstytucji, która zapewni mu dalsze sprawowanie funkcyj głowy państwa. Taka alternatywa wyklucza możliwość istnienia „spisku katolików", którzy wiedzieli przecież, że przez usunięcie Obregona mogliby spowodować dalsze trwanie jeszcze bardziej zaostrzonego systemu Callesa. To jeden z dowodów unicestwiających oskarżenia katolików. A istnieją przecież i inne, jak choćby ten, na który zwraca uwagę nawet socjalistyczny „Vorwärts", że mógł przecież powstać mściciel polityczny tych niezliczonych ofiar, rozstrzelanych przez Obregona i Callesa w czasie ośmioletniej wojny. Obregon miał wielu śmiertelnych wrogów politycznych i nie jest wykluczone, że morderca należy np. do zwolenników kontrkandydatów Obregona przy wyborach na prezydenta, generała Serrano i Gomeza, którzy swoją odwagę kandydowania przepłacili życiem.

Jak niegdyś zbrodnicze podpalenie Rzymu przez Nerona opłaciły życiem tysiące niewinnych ofiar, rzuconych lwom na pożarcie, tak teraz zamordowanie Obregona wyzyskują wrogowie Kościoła jako sygnał do wzmożonej kampanji przeciwko chrześcijaństwu. (KAP).

„VII Tydzień Społeczny" Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie" w bieżącym roku, jak w latach ubiegłych odbędzie się w Lublinie w czasie od 19 do 26 sierpnia.

Prace tegorocznego Tygodnia poświęcone będą zarówno problemom religijno-filozoficznym, jak i praktycznym zagadnieniom Polski współczesnej, rozważanym z punktu widzenia doktryny katolickiej; mają one na celu danie odpowiedzi, jak winna wyglądać w Polsce organizacja życia katolickiego. Jako wzór, który stać będzie przed oczyma uczestników Tygodnia w szeregu referatów, będzie postać św. Pawła Apostoła, jako Tego, który bodaj że najpełniej umiał wyciągnąć i zastosować konsekwencje światopoglądu w każdej dziedzinie życia. Zagadnienia omawiane rozpadną się na grupy: religijno-filozoficzną, społeczno-gospodarczą, narodowo-państwową i literacką. Poza tem poruszy się kilka kwestyj z dziedziny praktycznej pracy społecznej.

Wszelkich informacyj w sprawie organizacji Tygodnia udziela Komitet Organizacyjny, Lublin-Uniwersytet „Odrodzenie", godz. urzęd. codziennie od 15 do 17 i od 19 do 20.

Katolicy a problem zaludnienia. Dziesięć tez. We Fryburgu szwajcarskim obradował niedawno wydział rzeczoznawców w sprawie zaludnienia — Katolickiej Unji Studjów Międzynarodowych (Union Catholique d'Etudes Internationales). Przewodniczący zebrał wyniki obrad w następujących dziesięciu punktach, które jednogłośnie zaaprobowano:

1. Katolicy wszystkich krajów winni śledzić pilnie różnorodne objawy neomaltuzjanizmu i jednocześnie stosować skuteczne środki zaradcze. Zalecana jest usilna współpraca katolików z Comite International pur la Vie et la Famille, Paris 24 Rue Mont Thabor. Członkowie winni wywierać wpływ w tym kierunku na odnośne stowarzyszenia swoich krajów.

2. Negatywna praca zapobiegania nie może tu wystarczać; potrzebna jest działalność pozytywna w sensie pedagogiki seksualnej, przenikniętej duchem chrześcijańskim. Dlatego we współpracy z Comite International pour la Vie et la Famille nad naukowem badaniem kwestji zaludnienia winna być stworzona komisja katolickich rzeczoznawców, do której proponuje się następujące nazwiska: pp. Isaac, Paryż; Vieuille, Paryż; Gemmoli, Medjolan; Traverso, Genua; X. Vermeersch, Rzym; X. Prümmer, Fryburg szwajcarski; X. A. Schmitt, Innsbruck; X. Fallon, Lowanjum; Muench, Waszyngton; X. Muckermann, Berlin; X. dr. Keller, Fryburg w Br.; X. Schröteler, Dusseldorf.

3. Przy opracowywaniu ustaw organizujących się obecnie w wielu państwach komitetów krajowych dla badań nad kwestją zaludnienia należy wywierać wpływ w tym kierunku, by przynajmniej nie usunięto możliwości współpracy kół pozytywnie chrześcijańskich. W razie potrzeby, na międzynarodowe i narodowe kongresy w sprawie polityki ludnościowej winni być regularnie i systematycznie wysyłani mówcy katoliccy oraz doświadczeni i mądrzy referenci katoliccy. Dopóki katolicy poszczególnych krajów nie opracują należycie problemów zaludnienia, należy wpływać na intensywniejsze organizowanie studjów tej gałęzi wiedzy.

4. Należy stworzyć ośrodek, który będzie decydował o metodach podniesienia liczby urodzin w poszczególnych krajach, oceniając je pod względem naukowym i praktycznym.

5. Należy zainicjować w poszczególnych krajach wielki ruch etyczny na rzecz miłości dla dzieci i radości dziecięcej w biologicznem znaczeniu naturalnych rodzin chrześcijańskich; zaleca się zużytkować przeznaczone dla ludu odczyty X. prof. Hermanna Muckermanna z Niemiec.

6. Zebrani członkowie obrad potępiają jednogłośnie stosowanie mechanicznych środków zapobiegania urodzinom i spędzania płodu Należy w sposób usilniejszy niż dotychczas wskazywać ludowi żywem słowem i pismem na grzeszność i straszliwe następstwa tych metod.

7. Czysto drakońskie metody karne, jak wykazuje doświadczenie, mijają się z celem. Jednakże zebrani wypowiadają się za utrzymaniem rozsądnych i odpowiadających celowi kar za kryminalne spędzenie płodu

8. Pracę czysto negatywną należy zastąpić rozległą działalnością pozytywną; w ciągu najbliższych lat międzynarodowa współpraca pedagogów seksualnych i znawców problemów zaludnienia przygotuje podręczniki nauczania i duszpasterstwa w tym zakresie.

9. Z nowym tym ruchem mogą współdziałać zarządzenia kościelne. Należy prosić Najprzewielebniejszych XX. Biskupów, by zapewnili swą życzliwość i poparcie finansowe sprawie zorganizowania katolickich poradni małżeńskich.

10. Jako środki państwowe zaleca się szczególnie: prawną ochronę życia przyszłego noworodka, ekonomiczne poparcie rodzin obdarzonych licznem potomstwem przez ułatwienia podatkowe i politykę płac według przykładu Francji; rozbudowę społecznego ustawodawstwa ubezpieczeniowego (ubezpieczenie rodziców i daleko idące ubezpieczenie niezamożnych osób chorych). Te środki państwowe i ekonomiczne winny być uzupełnione przez rozległą akcję samopomocową rodzin, obdarzonych licznem potomstwem; pożądane jest stworzenie międzynarodowego wydziału organizacyjnego tych związków. Przedewszystkiem winna być organizowana systematycznie charytatywna pomoc dla emigracji. W tym celu rzeczoznawcy charytatywni, których należy szkolić, winni utrzymywać stały kontakt z międzynarodowemi urzędami emigracyjnemi i robotniczemi. (KAP)

Wiadomości misyjne. Z Indyj. Delegat apostolski w Indjach msgr. Mooney donosi, że Kościół katolicki pozyskuje tam co roku 35.000 nawróconych i liczy ich już ponad 3 miljony, ale tylko diecezje na Cejlonie są już należycie zorganizowane. Od pewnego czasu zaczyna bronić się hinduizm i rozwija działalność misyjną na wzór katolicki pomiędzy ludami, żyjącemi w górach i lasach dziewiczych, a nadto stara się odzyskać z powrotem rodaków, którzy przeszli na wiarę mahometańską lub chrześcijańską. Chwalą się oni, że w kilku latach nawrócili na hinduizm 45.000 ludzi; jest to może niezgodne z prawdą, ale w każdym razie akcja ta utrudnia pracę misjonarzom katolickim. Archidiecezja bombajska będzie w przyszłości zamknięta dla biskupów niemieckich, bo według konkordatu zawartego z Portugalją będą rządzili tą diecezją naprzemian Portugalczycy i Anglicy. Stolica biskupia Poona przyjęła serdecznie swego arcybiskupa Döringa, który powrócił do niej po 13¼-letniej nieobecności. Niedługo po nim przybyli tam trzej Jezuici Niemcy.

Kolegjum uniwersyteckie, założone przed trzema laty na przedmieściu Mailapur miasta Madras, ma 475 uczniów. Zadaniem jego jest przeciwdziałanie wpływowi protestantów, którzy mają w swem ręku wszechnicę w Madras

Z Chin. Pierwszy synod chiński uchwalił utworzenie komisji synodalnej, która ma zająć się rozwinięciem szkolnictwa i rozszerzaniem literatury katolickiej w Chinach. Delegat apostolski Constantini powołał do tej komisji pięciu członków następujących: O. Augusta Bernarda T. J (Francuza), dyrektora szkoły wyższej handlowo-przemysłowej w Tientsinie; dra O Toole O. S. B. (Amerykanina), rektora uniwersytetu benedyktyńskiego w Pekinie; O. Filipa U., Lazarystę (Chińczyka), profesora seminarjum Lazarystów w Pekinie; Jerzego de Jonghe do Ardoye (Belgijczyka), dyrektora szkoły średniej w Chengtu; O. Teodora Mittlera (Niemca), dyrektora seminarjum w Yenchowfu.

Misjonarzy z Pucly, których obrabowała i uprowadziła banda zbójecka, uwolniły już czwartego dnia wojska regularne jenerala Chu-yü-pu, pod których osloną wrócili do swej misji. Stacja ich poniosła wielkie straty, ale patrzą z otuchą w przyszłość. Z powodu zaburzeń w Chinach uciekło wielu misjonarzy protestanckich do Syjamu, ale katolicy zostali

Z **Japonji.** Uniwersytet misyjny w Japonji uzyskał po wypełnieniu postawionych mu warunków uznanie urzędowe.

Z piśmiennictwa.

X. K. Bisztyga T. J.: „Papież, Biskupi, Kapłani". Kraków 1928.

Z prawdziwą przyjemnością odczytałem powyższą broszurkę. Temat aktualny, dobrze obmyślany i w przystępnej szacie podany tylu czytelnikom. Tego rodzaju zagadnienia, jak Kościół, prymat, konkordat i t. p. są dziś ze znanych powodów bardzo pożądane. W najnowszym numerze „Głosów" podał Czcig. Autor wiele wiadomości o władzy Kościoła katolickiego. Świetnie wytłumaczył ogółowi znaczenie słów „Ojciec święty", a tem samem odparł kilka szyderczych zarzutów powstałych w hodurowej wylęgarni. Niemniej po mistrzowsku objaśnił i udowodnił nieomylność papiestwa. W słowach prostych, jasnych, przez porównania uprzystępnił maluczkim zrozumienie wielu prawd.

Sądzę jednak, że na str. 8 należałoby opuścić następujące zdanie: „Między Papieżami byli też Papieże, co życiem swem złem splamili Stolicę świętą". Mam wrażenie, że Czcig. Autor, pisząc je, wyszedł z założenia, że Kościół na prawdzie oparty, prawdy się nie boi, jednak czytelnicy mogą to źle zrozumieć i tłumaczyć sobie, że zarzuty heretyckie muszą być słuszne, skoro my sami do niektórych przyznajemy się. Zresztą nie wszyscy czytelnicy „Głosów" wiedzą coś o takich Papieżach, więc dlaczego my sami mamy ich o tem uwiadamiać? *X. Michał Milewski.*

Stanisław Grabski: „Kryzys myśli państwowej". Lwów i Warszawa 1927, nakładem „Księgarni Polskiej" B. Połonieckiego, w 8°, stron 174+2 nlb. Cena 5 zł.

„Doświadczenie ostatnich trzech lat" — pisał prof St. Grabski w broszurze swojej p. t.: „Naród a państwo" (Lwów 1922, str. 53) — „powinno było przekonać wszystkich ludzi myślących, że podstawą państwa jest przedewszystkiem jasna, konsekwentna myśl państwowa; myśli zaś państwowej nie da narodowi nikt inny, jeno ogół inteligencji, gdy ją zbiorowym wysiłkiem wszystkich twórczych swych umysłów sformułuje, a pracą uświadamiającą tysięcy ludzi wszelakich zawodów masom ludowym przyswoi" Dziś stwierdza tenże sam, niewątpliwie jeden z najczynniejszych teoretyków obozu narodowego w Polsce, polityk i mąż stanu, kryzys owej myśli państwowej, „zanik wiary w dotychczasowe zasady i programy polityki państwowej w parlamentaryzm, demokrację, stronnictwa". Kryzysu zaś tego zamach majowy 1926 r. był „objawem najdrastyczniejszym", pogłębił go i zaostrzył na całej linji, podkopaniem autorytetu Sejmu, poderwaniem prymitywnych podstaw praworządności Wyjście z chaosu pojęć fałszywych

i mętnych wyobrażeń dać może tylko uświadomienie sobie znaczenia przemian, jakich jesteśmy świadkami u nas i jakie przeżywa cała zachodnia i południowa Europa, podłoża tych przemian i form społecznych, w jakich one się odbywają, nadając pewnym zjawiskom cechy typowe dla charakterystyki sił bądź postępowych, bądź wstecznych w ogólnej ewolucji ludzkiej zbiorowości.

Prof. Grabski podejmuje zatem najpierw próbę oceny tendencyj rozwojowych powojennej Europy, badając tę stronę zagadnienia ze strony ustrojowej, od pierwocin średniowiecznego państwa feudalnego, do ustroju państwa liberalnego (i liberalnej ekonomji) A. Smitha. Stwierdziwszy, że „państwa europejskie w przededniu wojny światowej stają się organizacjami prawnego kompromisu egoizmów klasowych i zawodowych" (str. 24), wskazuje na ciekawy objaw przezwyciężenia tych egoizmów podczas wojny samej przez potężniejący głos solidarności narodowej. Państwo, oparte na kontrakcie społecznym Rousseau'a i liberalizmie, przeżyło się już, tak jak się przeżył parlamentaryzm w skrajnej formie demo-liberalnej; trwały bowiem ustrój państwowy — konstatuje prof. G. — musi się opierać na hierarchji (str. 33), gdy dziś rządzi w nim najczęściej... anarchja. Dwa dziś są prądy, woła autor, krzyżujące się i wzajem przeciwstawiające: jeden idzie z Rzymu antycznego, papieskiego i faszystowskiego (nacjonalizm), drugi zaś płynie z barbarzyńskiej, komunistycznej, mongolskiej i ateistycznej Moskwy (bolszewizm). *Tertium non datur*[1]).

Po stokroć słusznie mniema autor, że „naród polski będzie rządził państwem swem tylko wtedy, gdy myśl i wola jego, gdy polska opinja patrjotyczna będzie jednolita, zorganizowana, przez organizację swą silna i czynna" (str. 150). Podejmuje tu myśli, wypowiedziane równocześnie z ukazaniem się jego broszury, na jesieni ub. r., przez Romana Dmowskiego, w cyklu artykułów, zatytułowanych: „Organizacja narodu". Taką organizację praworządnych sił narodowych społeczeństwa polskiego stanowi, zdaniem Grabskiego, Obóz Wielkiej Polski, który „powinien stać się ośrodkiem krystalizacyjnych sił narodowych". Jest to zaś tem bardziej wskazane, że zaledwie 10% inteligencji patrjotycznie usposobionej należy do organizacyj partyjnych, a jeszcze mniejszy odsetek włościan i robotników bierze żywszy udział w pracy stronnictw. „Potrzebne jest ożywienie i zharmonizowanie wszystkich tych czynników siły narodowej, by naród mógł naprawdę swą potęgę państwową zbudować" (str. 174).

Książkę prof. Grabskiego, niepospolitego polityka, publicysty, socjologa i ekonomisty w jednej osobie, owoc długich rozmyślań i niemałego doświadczenia, przetrawić powinien każdy uświadomiony narodowo inteligent powojenny. A już stanowczo przestudjować ją winien każdy nacjonalista chrześcijański, wyznawca tej ideologji, której autor jest wyjątkowo utalentowanym głosicielem. *C. L.*

X. Dr. Andrzej Krzesiński: Pozytywizm i modernizm a polskie duchowieństwo. Warszawa 1928. Gebethner. Stron 47 w 8-ce.

W broszurze tej poddaje docent uniw. warszawskiego, autor książki p. n. „W obronie świata transcendentnego" (Poznań 1927), o której pisaliśmy już w Gaz. Kośc. z r. 1927 (str. 558, por. str. 581) ostrej, ale uzasadnionej krytyce poglądy filozoficzne X. Dra Stanisława K o b y ł e c k i e g o, profesora psychologji na wydziale teologicznym tego samego uniwersytetu. X. Kobyłecki nie wydał dotąd żadnej książki poważnej; — ogłosił tylko parę rozprawek osobno lub w czasopismach p. n. „Postulaty psychologji doświadczalnej" (Kraków 1906), „Interpretacje psychologiczne" (Warszawa 1909) „Przyczyna a powód" („Przegląd filozoficzny" 1909) „Katolicyzm a nauka" („Ateneum kapłańskie" 1909) „O przyczynowości" („Przegląd filoz. 1906) „Metafizyka w psychologji" (Kraków 1906). Jest on zwolennikiem skrajnego empiryzmu i przeciwnikiem wszelkiej filozofji, która chce wyjść poza granice świata zjawisk, która szuka po za niemi przyczyny wszechrzeczy, dowodzi istnienia Boga i innych prawd największego znaczenia. O świecie pozazjawiskowym nic zgoła nie możemy wiedzieć: „Doświadczenie.. jest źródłem poznania i jego warunkiem istotnym i kryterjum jego najwyższem („Katolicyzm a nauka" (w „Ateneum kapł." l. c. str. 100 n.). Nie widzi on także różnicy istotnej między zjawiskami fizycznemi a duchowemi, a psychologję zalicza do nauk przyrodniczych. Ostatecznem źródłem O b j a w i e n i a ma być według niego także doświadczenie (!„ Ateneum" l. c. str. 103).

Będziemy teraz oczekiwali niecierpliwie odpowiedzi jego na uczynione mu przez X. Dra Krzesińskiego zarzuty. *X. J. P.*

Dr. Otto Hellinghaus. Lateinische Hymnen des christlichen Altertums und Mittelalters. Aschendorffs Klassikerausgaben. Münster i. W. 1927. Str. 118. Cena 1, 25 mkn.

Autor zaznacza w przedmowie do obecnego wydania drugiego, że zbiorek ten łacińskich hymnów i innych pieśni liturgicznych zaprowadzono już w kilku szkołach średnich do nauki łaciny lub religji. Świadczy to o wzmagającem się widocznie zainteresowaniu dla łaciny i literatury średniowiecznej, włączonych do przedmiotów nauczania według powojennych programów szkolnych dla Prus. We wstępie, traktującym z znajomością rzeczy o pojęciu i rodzajach hymnów, o historji hymnografji, o języku i wierszu, o „reformie" ich za Urbana VIII (1629) oraz o znaczeniu hymnów, zauważyliśmy kilka nieścisłości. „Analecta hymnica" wychodzą już od r. 1886 (a nie 1888) i obejmują do r. 1922 tomów 55 (a nie „gegen 60 Bde", str. 5); nie Pius X, lecz już św. Pius V ograniczył liczbę sekwencyj w wydaniu mszału z r. 1570; tropów od reformy św. Piusa V niema wcale w liturgji naszej; antyfony spotykamy w znacznie większej liczbie w brewjarzu aniżeli w mszale (str. 6). Między tekstami, których jest 50, autor przytacza nietylko hymny w ścisłem znaczeniu, lecz także inne rodzaje poezji liturgicznej, jak sekwencje, antyfony rymowane, tropy, rytmy i t. zw. cantiones, dzieląc je na 6 okresów: starożytny (do r. 500), Merowingów (550—750), Karolingów (750—900), średniowiecze wczesne (w. X—XI), właściwe (w. XII—XIII) oraz późne (w. XIV—XV). Wybór i układ bardzo praktyczny, gdyż, pobieżnie przynajmniej, zaznajamia uczniów z formami i rozwojem poezji kościelnej. W przypisach autor wskazuje na liturgiczne użycie hymnów oraz podaje ich brzmienie przed „korektą" Urbana VIII. Dodatek zawiera teksty „Te Deum" i rytmu o Jezusie z XV w. W objaśnieniach mieszczą się zwięzłe uwagi o twórcach i literackiej formie hymnów oraz tłumaczenia trudniejszych i rzadkich wyrażeń. Możeby i polskie szkoły średnie, zwłaszcza znajdujące się pod kierownictwem duchownem, pomyślały o wprowadzeniu do nauki łaciny obok wierszy poetów klasycznych, o wątpliwej często wartości moralnej, także utworów najprzedniejszych hymnografów kościelnych. Wznowiłyby tem tylko chwalebną tradycję XVI w., kiedy taki Michał z Wrocławia

[1]) Przeciwko temu protestował — mojem zdaniem nie przekonywająco — X. J. Piwowarczyk, ujmując się za chadecją, w styczniowym zeszycie „Ateneum Kapłańskiego" z b. r. (str. 83 nn.). C. L.

(† 1534) wykładał hymny i sekwencje w Akademji Jagiellońskiej i komentarze swe wydawał drukiem.

X. Bron. Gładysz.

Bardenhewer Otto: Der Brief des heiligen Jakobus übersetzt und erklärt. Freiburg im Breisgau 1928. Herder. 8°, 160 str.

Pierwsze miejsce między Listami katolickiemi w dzisiejszej Wulgacie zajmuje List św. Jakóba Należy on podobnie jak List św. Pawła do żydów, II Piotra, II i III Jana, Judy i Apokalipsa do tak zwanych pism deuterokanonicznych N. Z., ponieważ w pierwszych wiekach chrześcijaństwa niektóre gminy nie przyjęły go od razu do kanonu Pism natchnionych. Sobór trydencki uznał ostatecznie wszystkie księgi deuterokanoniczne tak St jak N. Zakonu za równorzędne co do swej wartości dogmatycznej z protokanonicznemi tj. z temi, które od samego początku we wszystkich gminach chrześcijańskich uznawane były za kanoniczne i natchnione.

Zrozumienie Listu św. Jakóba dla celów praktycznych nie napotyka naogół na większe trudności, gdyż nauki moralne w nim zawarte są proste i przystępne. Dla lepszego jednak zrozumienia rozkładu jego treści jako też wyjaśnienia kwestji jego autentyczności i czasu powstania potrzeba nam komentarza.

Nasza uboga literatura biblijna nie może się jeszcze poszczycić ani nowym przekładem Listów katolickich ani komentarzem do nich, wobec czego zmuszeni jesteśmy korzystać z literatury niemieckiej i francuskiej.

Z ostatnich komentarzy, wydanych w XX wieku, wymienić należy w pierwszym rzędzie dzieło wybitnego egzegety niemieckiego Belsera, który w r. 1909 opracował ten List pod względem egzegetycznym a w roku 1911 pod względem homiletycznym. W r 1915 dał prof. Meinertz krótki komentarz do tego Listu w wydawnictwie zwanem: „Bonner Neues Testament" Wydanie trzecie wspomnianego komentarza ukazało się w r. 1924. Ten sam uczony opracował przedtem w roku 1905 w obszerniejszej monografji kwestję autora tegoż Listu. („Der Jakobusbrief und sein Verfasser in Schrift und Überlieferung" Bibl. Studien X, 1—3). W r. 1927 ukazał się w dominikańskich „Etudes bibliques" komentarz w języku francuskim pióra X J. Chaisne'a.

Do najlepszych komentarzy po stronie protestanckiej należą dzieła: Dibeliusa (1921) w wydawnictwie komentarzy Meyera i Haucka (1926) w komentarzu do N. T. wychodzącym pod firmą słynnego biblisty o poglądach konserwatywnych Teodora Zahna.

W bieżącym roku otrzymała egzegeza katolicka znowu dobry komentarz do Listu św. Jakóba, napisany przez wybitnego patrologa i biblistę X. Bardenhewera, em. prof. studjum bibl. N. Z. w Monachjum.

Komentarz ten, podobnie jak poprzednio wymienione dzieła Belsera, wydała znana i zasłużona na polu wydawnictw katolickich firma Herdera we Fryburgu w Bryzgowji

Czcigodny, sędziwy Autor omówił na pierwszych 23 stronach jasno i zwięźle wszystkie sprawy wchodzące w zakres t. zw introdukcji czyli wstępu szczegółowego, a następnie w właściwym komentarzu podał wyjaśnienia tekstu. Zdaniem B. św. Jakób w wyborze i układzie materjału swego Listu stosował się do potrzeb adresatów i zwracał szczególną uwagę na konkretne stosunki, panujące podówczas wśród gmin chrześcijańskich. Przypomina on zatem swą treścią i układem drugi List św. Pawła do Koryntjan, a nie jest wcale (jak chcą niektórzy egzegeci) ani luźnym zbiorem uwag moralnych and sztuczną rozprawką

W nauce o usprawiedliwieniu św. Jakób zgadza się ze św. Pawłem, jakkolwiek nie myślał ani uzupełniać ani poprawiać (ubocznie) jego nauki, gdyż napisał on swój List w latach od 40 50, tj. w okresie partykularyzmu żydowsko-chrześcijańskiego, przed rozpoczęciem pracy misyjnej Pawła wśród pogan. Według B. List św. Jakóba zawiera wprawdzie naukę Chrystusa, lecz niema w nim jeszcze nauki o Chrystusie (str. 16). Autor jako znawca patrologji ze szczególniejszem zainteresowaniem uwzględnia w swym komentarzu objaśnienia, zaczerpnięte ze starożytności chrześcijańskiej. Tłumaczenie niemieckie i objaśnienie tekstu Listu opiera się na tekście greckim z uwzględnieniem Wulgaty.

Z powodu wysokiej wartości naukowej tego komentarza polecam go uwadze Czcig. Czytelników G. K., którzy w wolnych chwilach od zajęć duszpasterskich zechcą się zająć dla własnego pożytku studjum tego pięknego i bardzo pouczającego Listu. *X. P. Stach.*

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja sandomierska. Mianowani szambelanami Ojca św XX.: Dr H. Gierycz i P Ekiert, prefekci w Radomiu. Zmarł X Antoni Jaworski, proboszcz w Policznej. R. i. p.

Diecezja łucka Biskupem-sufraganem zamianował Ojciec św. X. dra Stefana Walczykiewicza, kanonika katedralnego i inspektora studjum teologicznego w Płocku (ur. 1886, wyświęcony 1912).

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów w Seminarjum Duchownem.

Jak w roku ubiegłym, tak i w tym odbędą się w Seminarjum Duchownem we Lwowie rekolekcje dla kapłanów diecezji lwowskiej, w dniach od 27 do 31 sierpnia. Początek 27 sierpnia wieczór, zakończenie 31 sierpnia po Komunji św. generalnej.

Wczesne zgłoszenia należy nadsyłać do Rektoratu Seminarjum Duchownego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 30.

Konkordat i wymiar podatków.

Polska Ajencja Telegraficzna donosi: Konkordat, zawarty w r. 1925 między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską dopuszcza w art. XV opodatkowanie majątku kościelnego z wyjątkiem tych dóbr i praw majątkowych, których dochody przeznaczone są na cele kultu religijnego. W związku z powyższem niektóre związki komunalne wymierzyły podatek od gruntów kościelnych, z których dochody płyną na rzecz beneficjarjuszów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wyjaśniło, że praktyka taka jest niesłuszna. Grunty kościelne, wolne od podatków, w myśl dotychczasowych ustaw podatkowych, mogłyby być pociągnięte do opłacania podatków dopiero po zmianie tychże ustaw. Konkordat daje właśnie podstawę do zmiany tych ustaw, sam przez się jednakże nie stanowi jeszcze podstawy dla wymiaru podatku.

Z tego wynika, że rekurs musi odnieść skutek, jeśli proboszcz na powyższy komunikat się powoła — choćby miał wnosić go do województwa a nawet do Min. Spr. Wewn., bo ustawa gminna z 12 sierpnia 1866 r § 83 nie została zniesiona.

Odpowiedzi Redakcji.

Przew. XX *W Cz., P. H., St. B., Fr. H.* Artykuły zamieścimy w najbliższym czasie, gdy znajdzie się dla nich miejsce.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 32—1

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych — Spłaty możliwe. Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

15—1 poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów ul. Rutowskiego 1. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.



8 Rok założenia 1896.

BRONISŁAW MARKIEWICZ

organmistrz uczeń Śliwińskiego

Lwów, Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

„LACRIMA CHRISTI“ jest „LACRIMA CHRISTI“

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie, w butelkach 3/4 litra, mszalne także w beczkach począwszy od 30 ltr do 208 ltr poleca

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

24—1 **Lwów, Grodecka 2 b.**

Nowość! Nowość!

W BLASKACH HOSTJI

POEZJE O NAJŚW. SAKRAMENCIE

Z RÓŻNYCH AUTORÓW WYBRAŁ

X. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI

Cena zł. 3·20 do nabycia

w „Bibljotece Religijnej“ we Lwowie i księgarniach.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“.

Lwów, ul. Ormiańska 13.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE:

(Dostosowane do programu urzędowego).

1. Dla młodzieży:

MAŁY KATECHIZM rzym.-kat Cena 50 gr

WIĘKSZY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 1.20 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Nauka religji rzym.-kat dla niższych oddziałów szkół powsz. Cena 1.60 zł. (Ilustracje nowe) (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min W R i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Historja biblijna Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. (Nowość). Cena 2.50 zł.

2. Dla XX. Prefektów:

X. Dr. Z. Bielawski. Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. Cena 3.80 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena 6 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Katechezy Biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do pierwszej spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. (Nowość! Druk na ukończeniu)

X. Dr Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I i II. Cena 2.20 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Zagadnienia wychowawcze. Cena 4.50 zł.

X. Cząstka Antoni: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apost. Cena 3.20 zł. Cz. II. Przykazania i Sakramenta Cena 4.50 zł.

Komitet parafjalny w Chyrowie ma do sprzedania za cenę 1.500 zł. organ ośmiogłosowy z jedną oktawą pedału systemu listwowego, wysokość 3 m. 90, długość 2 m. 20, szerokość 1 m. 40, miech pod organem. 5—

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. 15—1

Organista z dobrym tenorowym głosem, gra i śpiewa bardzo dobrze z nut szuka posady. Peterman, Lwów, Kętrzyńskiego 57. 1—3

Organista lat 30 posiadający głos barytonalny — tenor o dużej sile, zarazem ładnej barwie dźwięku, posiadający świadectwo śpiewu solowego, prowadzi chóry cztero-głosowe poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: J. Malinówna, Kraków, Karmelicka 17 dla W. I. 1

GŁUCHOTA ULECZALNA!

Fenomenalny wynalazek „Eufonja“ zademonstrowany specjalistom — Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie

„EUFONJA“, Liszki koło Krakowa.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.